

Ratzinger jest wrogiem ludzkości

Autor tekstu: **Richard Dawkins**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

To jest pełen tekst przemówienia, który planowałem wygłosić na demonstracji w Londynie przeciwko papieżowi 18 września 2010 r. Przemówienie wygłoszone w Whitehall było znacznie krótsze, ponieważ demonstracja była tak olbrzymia (szacuje się ją na 15 tysięcy), iż przemówienia zaczęły się później i musiały zostać skrócone.

Czy Joseph Ratzinger powinien być witany z całym przepychem i ceremoniałem należnym głowie państwa? Nie. Jak pokazał Geoffrey Robertson w *The Case of the Pope*:

...pretensje Stolicy Apostolskiej do państwowości opierają się na faustowskiej transakcji, w której Mussolini przekazał Kościołowi 23 tysiące metrów kwadratowych centralnego Rzymu w zamian za poparcie swojego faszystowskiego reżimu. Nasz rząd wybrał okazję wizyty papieskiej, żeby ogłosić swoje intencje kłaniania się Bogu. Przyjaciel zauważył, że możemy chyba spodziewać się rychłego przekazania Watykanowi Hyde Parku, żeby przypieczętować umowę.

Czy więc Ratzinger powinien być witany jako głowa kościoła? Dlaczego nie, jeśli poszczególni katolicy chcą przymknąć oczy na jego wiele grzechów i rozwinąć czerwony dywan pod jego markowe buty, to niech to zrobią. Niech jednak nie proszą nas, byśmy za to płacili. Nie proście brytyjskich podatników, by sfinansowali misję propagandową instytucji, której bogactwo jest mierzone w dziesiątkach miliardów: bogactwo, dla którego zwrot „nieuczciwie zdobyte” mogło być specjalnie wymyślony. I oszczędźcie nam mdlącego spektaklu królowej, księcia Edynburgu i dobranych przedstawicieli korony i innych dygnitarzy płaszczących się i przymilających mu słuźalczo, jak gdyby był kimś, kogo powinniśmy szanować.

Niektórzy szanowali poprzednika Benedykta, Jana Pawła II, jako świętego człowieka. Ale nikt nie mógłby, zachowując powagę, nazwać Benedykta XVI świętym. Kimkolwiek ten obleśny krętacz może być, nie jest on święty. Czy jest intelektualistą? Erudytą? Często się tak twierdzi, chociaż dalece nie jest jasne, co jest takiego w teologii, o czym można być erudytą. Z pewnością nic godnego szacunku.

Nieszczęsny faktik, że Joseph Ratzinger wstąpił do Hitlerjugend, jest przedmiotem powszechnie dochowywanego moratorium. Jak dotąd sam go przestrzegałem. Jednak, po oburzającym przemówieniu papieża w Edynburgu, w którym obwiniął ateistów za Hitlera, nie można oprzeć się uczuciu, że rzucił rękawicę. Słyszeliście, co powiedział?

Za naszego życia pamiętamy jak Wielka Brytania i jej przywódcy stali przeciwko nazistowskiej tyranii, która chciała wymazać Boga ze społeczeństwa i odmawiała wspólnego człowieczeństwa wielu, a szczególnie Żydom... Kiedy rozmyślamy nad otrzeźwiająjącymi lekcjami ateistycznego ekstremizmu dwudziestego wieku...

Zastanawiają umiejętności PR doradców, którzy puścili te zdania. Oh, ależ oczywiście, zapomniałem, jego starszym doradcą jest ten kardynał, który rzucił jedno spojrzenie na urzędników imigracyjnych na Heathrow i doszedł do wniosku, że musiał wylądować w trzecim świecie. Biedny człowiek niewątpliwie dostał przepisane mnóstwo Zdrowasiek, dodatkowo do ataku dyplomatycznej podagry — i nie da się uciec od myśli, czy dotknięta boleścią noga jest tą, którą pakuje on sobie w usta.

Na początku zirytował mnie haniebny atak papieża na ateistów i świeckich, ale potem uznałem go za dodający otuchy. Sugeruje on, że tak nimi potrząsnęliśmy, iż musieli uciec się do znieważania nas w rozpaczliwej próbie odwrócenia uwagi od skandalu gwałconych dzieci.

Jest prawdopodobnie zbyt wysokim wymaganiem, by 15-letni Ratzinger przejrzał nazistów. Jako pobożny katolik miał wbite do głowy, wraz z katechizmem, obrzydliwą ideę, że wszyscy Żydzi są odpowiedzialni za zabicie Jezusa — oszczerstwo „zabójców Chrystusa” — odrzucone dopiero przez II Sobór Watykański (1962-1965). Psychika niemieckiego katolika była w owym czasie przesiąknięta odwiecznym antysemityzmem.

Adolf Hitler był rzymskim katolikiem. A przynajmniej był rzymskim katolikiem w tym samym stopniu co 5 milionów tak zwanych rzymskich katolików dzisiaj w naszym kraju. Hitler bowiem nigdy nie wyrzekł się swojego otrzymanego przy chrzcie katolicyzmu, który niewątpliwie jest podstawą

liczenia 5 milionów rzekomych brytyjskich katolików dzisiaj. Nie można mieć tego na oba sposoby. Albo macie 5 milionów brytyjskich katolików, w którym to wypadku macie także Hitlera. Albo Hitler nie był katolikiem, w którym to wypadku musicie podać uczciwą liczbę rzeczywistych katolików w dzisiejszej Wielkiej Brytanii — liczbę tych, którzy naprawdę wierzą, że Jezus zamienia się w opłatek, jak to przypuszczalnie wierzy były profesor Ratzinger.

W każdym razie Hitler z pewnością *nie* był ateistą. W 1933 r. twierdził, że „położył kres ateizmowi”, zakazując większość niemieckich organizacji ateistycznych, włącznie z Niemiecką Ligą Wolnomyślicieli, których budynek zamienił na biuro informacyjne ds. kościelnych.

Hitler co najmniej wierzył w osobową „Opatrzność”, przypuszczalnie pokrewną Boskiej Opatrzności przywołanej przez kardynała arcybiskupa Monachium w 1939 r., kiedy Hitler uniknął zamachu i kardynał zarządził specjalne *Te Deum* w katedrze monachijskiej,

żeby podziękować Boskiej Opatrzności w imieniu archidiecezji za szczęśliwe uratowanie Führera.

Możemy nigdy nie dowiedzieć się, czy Hitler identyfikował swoją „Opatrzność” z Bogiem kardynała. Ale z pewnością znał swoich w przeważającej mierze chrześcijańskich zwolenników, miliony dobrych niemieckich chrześcijan z *Gott mit uns* na klamrach swoich pasów, którzy wykonywali dla niego brudną robotę. Znał swoją bazę poparcia. Hitler z całą pewnością kłaniał się Bogu. Oto fragment przemówienia, jakie wygłosił w Monachium, sercu katolickiej Bawarii w 1922 roku:

Moje uczucia jako chrześcijanina kierują mnie do Mojego Pana i Zbawiciela jako do bojownika. Kierują mnie do człowieka, który kiedyś w samotności, otoczony przez niewielu wyznawców, rozpoznał czym są Żydzi i wezwał ludzi, by walczyli przeciwko nim i który — prawda, na Boga! — był największy nie jako cierpiętnik, ale jako bojownik. W bezgranicznej miłości jako chrześcijanin i jako mężczyzna czytałem te fragmenty, które mówią nam, jak Pan wreszcie podniósł się w całej Swojej mocy i chwycił bicz, by wygnać ze Świątyni tę zgrają węży i żmij. Jak wspaniała była Jego walka przeciwko żydowskiej truciznie. Dzisiaj, po dwóch tysiącach lat, z najgłębszym uczuciem uznaję dogłębniej niż kiedykolwiek przedtem fakt, że to z tego powodu rozlał Swoją krew na Krzyżu.

To tylko jedno z licznych [przemówień i fragmentów *Mein Kampf*](#), w których Hitler przywołuje chrześcijaństwo. Nic dziwnego, że otrzymał tak gorące poparcie hierarchii katolickiej w Niemczech. Poprzednik Benedykta, Pius XII, nie jest bez winy, jak to w sposób miażdżący pokazał katolicki pisarz John Cornwell w książce *Papież Hitlera*.

Byłoby niegrzeczne przedłużanie tego punktu, ale przemówienie Ratzingera w Edynburgu w czwartek było tak haniebne, tak hipokrytyczne, tak przypominające dźwięk kamieni rzucanych przez ściany szklarni, że uznałem, iż muszę odpowiedzieć.

Nawet gdyby Hitler był ateista — tak jak z pewnością był nim Stalin — jak Ratzinger *ośmiela* się sugerować, że ateizm ma jakikolwiek związek z ich koszmarnymi czynami? W większym stopniu niż niewiara Hitlera i Stalina w krasnoludki lub jednorożce. W większym stopniu niż noszenie przez nich wąsów - wraz z Franco i Saddamem Husajnem. Nie ma logicznej ścieżki od ateizmu do niegodziwości. Chyba, że jest się przesiąkniętym ohydłą plugawością z samego sedna teologii katolickiej. Chodzi mi o doktrynę grzechu pierwородnego (i dziękuję Pauli Kirby za zwrócenie na to uwagi). Ci ludzie wierzą — i uczą tego małe dzieci równocześnie z uczeniem ich przerażających kłamstw o piekle — że każde dziecko jest „urodzone w grzechu”. Nawiasem mówiąc, jest to grzech Adama; Adama, który, jak sami teraz przyznają, nigdy nie istniał. Grzech pierwородny oznacza, że od momentu narodzenia jesteśmy niegodziwi, zepsuci, skazani. Chyba, że wierzymy w ich Boga. Lub jeśli damy się nabrać na marchewkę nieba i kij piekła. To, panie i panowie, jest obrzydliwa teoria, która prowadzi ich do zakładania, że to bezbożność uczyniła potwory z Hitlera i Stalina. Wszyscy jesteśmy potworami, jeśli nie zbawi nas Jezus. Cóż za plugawa, zdeprawowana i nieludzka teoria, żeby na niej opierać życie.

Joseph Ratzinger jest wrogiem ludzkości.

Jest wrogiem dzieci, których ciała pozwalał gwałcić i zachęcał, by zakazać ich umysły poczuciem winy. Jest żenująco oczywiste, że kościół mniej obchodziło ratowanie ciał dzieci przed gwałcicielami niż ratowanie dusz księży przed piekłem; a najbardziej obchodziło go ratowanie reputacji samego kościoła.

Jest on wrogiem homoseksualistów, narzucając na nich ten rodzaj bigoterii, jaką kościół dawniej rezerwował dla Żydów.

Jest wrogiem kobiet — zakazując im kapłaństwa, jak gdyby penis był zasadniczym narzędziem

obowiązków duszpasterskich. Jaki inny pracodawca ma pozwolenie na dyskryminację z powodu płci, kiedy wykonywanie pracy ewidentnie nie wymaga siły fizycznej lub jakiejś innej cechy, która mogą mieć tylko mężczyźni?

Jest wrogiem prawdy, propagując bezczelne kłamstwa o prezerwatywach nie chroniących przed AIDS, szczególnie w Afryce.

Jest wrogiem najbiedniejszych ludzi na planecie, skazując ich na zbyt duże rodziny, których nie mogą nakarmić i trzymając ich w ten sposób w więzach wiecznej nędzy. Nędzy, która kontrastuje z obscenicznym bogactwem Watykanu.

Jest wrogiem nauki, blokując niesłychanie istotne badania nad komórkami macierzystymi nie z powodu moralności, ale przednaukowych przesądów.

Rzecz mniej poważna z mojego punktu widzenia, Ratzinger jest także wrogiem kościoła królowej, arogancko potwierdzając obraźliwe słowa poprzednika o anglikanizmie jako „absolutnym zerze i całkowicie pustym”, bezwstydnie starając się równocześnie przeciągnąć pastorów anglikańskich, by podeprzeć żałośnie malejące własne kapłaństwo.

Na koniec, co jest moją najbardziej osobistą troską, jest on wrogiem edukacji. Całkiem niezależnie od długotrwałych szkód psychicznych spowodowanych poczuciem winy i strachem, które osławiły edukację katolicką na całym świecie, on i jego kościół szerzą zgubną dla edukacji doktrynę, że dowody są mniej wiarygodną podstawą przekonań niż wiara, tradycja, objawienie i autorytet — jego autorytet.

Richard Dawkins.net, 19 września 2010



Zobacz także te strony:

[Promocja świeżego świętego](#)

[Bezbożne społeczeństwa są bardziej ofiarne](#)

Richard Dawkins

Wybitny ewolucjonista, profesor Uniwersytetu w Oxfordzie. Urodził się w 1941 roku w Nairobi. Autor książki Samolubny gen, w której nadał nazwę i spopularyzował koncepcję George'a C. Williamsa, a która rzuciła nowe spojrzenie na przyczyny i sposoby ewolucji. Koncepcja ta umożliwiła lepsze niż kiedykolwiek wcześniej zrozumienie i wytłumaczenie motywów ludzkich (i zwierzęcych) zachowań, na gruncie zarówno biologii molekularnej, jak i psychologii ewolucyjnej. Najważniejsze jego publikacje: Samolubny gen (The Selfish Gene, 1976); Ślepy zegarmistrz (The Blind Watchmaker, 1986); Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen (1982); Rzeka genów (River Out of Eden, 1995); Wspinaczka na szczyt nieprawdopodobieństwa (Climbing Mount Improbable, 1996); Rozplatanie tęczy (Unweaving the Rainbow, 1998), The Ancestor's Tale (2004), Bóg urojony (God Delusion, 2006), The



Greatest Show on Earth (2009) Więcej informacji o autorze [Więcej informacji o autorze](#)
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-09-2010 Ostatnia zmiana: 25-09-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,620) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,620>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl